

czątkiem marca, Marszałek Piłsudski na senackiej komisji wojskowej zarzucił publicznie, dawnym Ministrom Spraw Wojskowych, że kradli z budżetów wojskowych i wydawali na hulanki posłów z kochankami.

Warto się przeto zastanowić, czy naprawdę teraz jest wszystko w porządku, i czy ci wszyscy co do obozu sanacyjnego należą, tak uczciwie dla Państwa pracują. Dostają do rąk Gazetę Warszawską z dnia 5 i 6 marca Nr. 65 i 66, która pisze, że w Warszawie buduje się wielki gmach dla Ministerstwa Poczty i Telegrafów, który będzie kosztował wiele milionów. Część tej budowli p. Minister Miedziński oddaje firmie „Budownictwo i Przemysł” której to firmy właścicielami są p. Władysław Markiewicz brat posła monarchisty z jedyńki i p. Stanisław Piłsudski. Firma która dostała od p. Ministra Poczty tę budowę ma kapitał **zakładowego 204 zł słownie (dwieście cztery)**. Cudów dziś na świecie niema, więc jakim sposobem zdołają taki gmach budować? Są jednak na to sposoby, albowiem daje się ogromne zaliczki bez żadnego ubezpieczenia.

Kupkę szutru, jak chcesz bracie dostać na niego zaliczkę, musisz bodaj połowę wywieźć na drogę, bo inaczej pieniędzy ci nie dadzą. Tu zaś ludziom daje się na konto miliony złotych, ludziom którzy jak stwierdziła Najwyższa Izba Kontroli nic jeszcze nie przywieźli, ani piasku, ani kamieni, ani żelaza. Przypomina mi się taki wypadek, że jeden z dawnych Rządów dał wielką zaliczkę pewnemu kupcowi na dostawę zboża dla wojska, a gdy ją dostał zwiózł gdzieś zagranicę, a potem Rząd się przekonał, że nawet ten kupiec kąta własnego w Polsce nie miał. Coś podobnego i tutaj się robi, albowiem Najwyższa Izba Kontroli nie znalazła w Warszawie, by Firma ta była zarejestrowana w Sądzie, aż dopiero w ostatniej chwili pokazało się iż jest zarejestrowana w Sądzie handlowym w Wilnie z kapitałem jak wyżej wspomniałem 204 zł. Wprawdzie Firma ta jeszcze nie uciekła, ale Najwyższa Izba Kontroli będzie musiała dobrze pilnować we dnie i w nocy, żeby to nie nastąpiło, bo 204 zł. nie jest żadną gwarancją.

Otóż sprawę tę oświeć p. Wróblewski Prezes Najw. Izby Kontr. w związku z ostatnimi zarzutami poczynionymi dawnym Ministrom przez Marszałka Piłsudskiego i twierdzi że Izba Kontroli niema dostępu do funduszy dyspozycyjnych, a tylko z tych mogli dawni Ministrowie brać pieniądze i sprawiać za nich hulanki, albowiem nie są obowiązani składać z nich rachunków. A teraz wart się zastanowić, czy teraz są także takie fundusze dyspozycyjne dla poszczególnych Ministrów i czy oni tak samo jak dawni mogą je użytkować na co się im podoba, choćby nawet na kochanki. **Otóż**

oświadczam, że są i teraz takie fundusze to też niechaj Szanowni Czytelnicy nie dziwią się nam posłom ze „Stronnictwa Chłopskiego”, żeśmy głosowali przeciw budżetowi.

Pieniądz publiczny, na którego składa się najuboższy od ust sobie odejmując, winien być szanowany i nie wolno jednego grosza zmarnować. A tymczasem jak u nas? Pan Minister Spraw Wojskowych Marsz. Piłsudski, proponowane miał w budżecie wojskowym 8 milj. funduszu dyspozycyjnego. Komisja i Sejm skreślić chce z tego 2 miliony, ale Senat napowrót mu przywrócił. Min. Spraw Wewn. p. Składkowski miał w budżecie proponowanym przez Rząd 6 milionów. Sejm mu to wszystko skreślił, ale Senat napowrót mu przywrócił. Pan Min. Spraw Zagran. Zalewski w różnych formach dostaje przeszło 20 mil. i t. d. i t. d., a z tych pieniędzy, jak wyżej wspomniałem żaden minister nie jest obowiązany składać rachunków. Najwyższa Izba nie ma prawa tego kontrolować, a zatem pieniądze może minister wydać na rzeczy potrzebne,

ba aż chłopcy zmądrzeją, a już czas najwyższy.

Na wsi biedują, ni opału, ni omasty, ni soli, ba nawet łuczywem się świeci, bo nafty niema. a tu przychodzi egzekutor i woła: „podatek nieście” i nic nie pomoże, trzeba sprzedać ostatnie prosię, gęś, czy kozę i zanieść, bo nie darują, a potem ten krwawo zdobyty pieniądz rzuca się bez rachunku. **To są rządy sanacyjne.**

A ludzie, a posłowie popierający obecny Rząd czy są wszyscy bez zarzutu?

Dzienniki już rychlej o tem pisały, a powtórzył to ostatni Piast w Nr. 3. że poseł Sanojca, ten dawny radykał chłopski, a dziś serdeczny przyjaciel Sapiechów, Radziwiłów i Gołuchowskich nie koniecznie zapomina o sobie, Piszą, że koło samej Kołomyi zakupił teraz przeszło 20 morgów ogrodów i kupuje dalej, bo to place budowlane na których będzie złoty interes i że p. Sanojca, który takie morały musi prawić w Sejmie i tak bardzo broni sanacji, sam nie jest bez zarzutu. Na jednym ze zgromadzeń w Kołomyi niejaki p. Nagay udawał publicznie p. Sanojcy, jakie on to złote interesa robi jako burmistrz Kołomyi, że oprócz djet poselskich, każe sobie płacić z Magistratu 550 zł miesięcznie i różne inne wydatki. A gospodarka gminna pod psem i widocznie to wszystko prawda bo p. Sanojca nie prostuje. Okazuje się więc, że sanacja nie gardzi ludźmi dorabiającymi się majątku z krzywdą ludzką, czyli jak się to powszechnie mówi, ludźmi o brudnych rękach.

Czyli, że nie wiele, a prawie nic się nie zmieniło w stosunku do czasów dawnych. **Były fundusze dyspozycyjne są i obecnie, były auta, sa-**

lonki i t. p. kosztowne środki komunikacyjne są i teraz, bawili się i wyjeżdżali sobie oficerowie wojskowymi końmi, gdzie im się podobało i kiedy się im podobało, jest tak samo i teraz. Byli dawniej dorobkiewiczami są i teraz tylko lepiej są skryci, czyli że zmienił się tylko szyld, a forma została ta sama. Byli dawniej starostowie i urzędnicy co służyli Rządowi są i teraz ci sami, tylko że teraz idąc spać wieczór nie są pewni, czy jutro pójdą jeszcze do urzędu i czy ich tam jakiś wojskowy już nie zastąpił. Bo wojskowi dziś mają pierwszeństwo, ale i to nie wszyscy, bo jeżeli się znajdzie cośkolwiek wolnomyślny, to pójdzie na emeryturę, choćby miał 20 lat.

Jak tak dalej pójdzie, to stanowiska wójtów i sołtysów też prawomyslnym wojskowym oddawane zostaną, bo u nas wszystko na wojsku i na bagnetach się buduje.

I kiedyż się to wszystko zmieni?

Zmieni się, zmieni, ale aż chłopcy i robotnicy pójdą do głowy po rozum i nie będą się żreć na kupie jak psy, podszczuwani przez swoich przewodców, ale podadzą sobie ręce i pójdą razem, **bo w jedności siła!**

Andrzej Pluta poseł.

Chłopscy obrońcy świniobójców.

W jesieni 1928 r. dowiedzieliśmy się, że w Polsce tworzy się Syndykat złożony z większych kupców dla wywozu świń zagranicę. Syndykat ten miał być subwencionowany przez Rząd w ten sposób, iż kupcy należący do niego wolni będą od cła, zaś kupcy stojący poza Syndykatem muszą płacić takowe w wysokości 30 zł od stu kilogramów. Do Syndykatu tego nie przyjmowano wszystkich zgłaszających się kupców, ale niektórych, tworząc w ten sposób monopol dla jednostek, czyli dyktatorów rejonowych. Rozumie się, że wskutek tego zanosilo się na wielkie straty dla producentów, bo wszyscy inni kupcy stojący poza Syndykatem nie mogli już konkurować z członkami Syndykatu, a czem kupców mniej, to towar staje się tańszy.

Wobec tego imieniem Klubu Str. Chłop. poseł Pluta jeszcze w listopadzie wniósł do Sejmu wniosek, aby Rząd spowodował dopuszczenie do Syndykatu wszystkich zgłaszających się kupców i spółdzielnie, a w razie nie przyjmowania ich, by odmówił Syndykatowi subwencji w formie zwolnienia go od cła. Wniosek ten podpisali także posłowie z Wyzwolenia. Na komisji Rolnej do której ten wniosek został odesłany, otrzymał go do referatu poseł Malinowski z Wyzwolenia, lecz nie poszedł po linię wniosku, ale zgodził się, aby tylko niektórzy kupcy i spółdzielnie były przyjmowane, a wszyscy inni zgłaszający się nie. Ponieważ w Polsce mamy jeszcze bar-